CHRYSTUS WÓDZ — ZWYCIĘŻY!!!

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA **10** groszy

Rok I. Kraków, 15 sierpnia 1937 Nr. 8

NASZA WALKA

Organ chrześcijańskiego świata pracy

Walka się toczy, śmiali na front —

zwycięstwo w naszej WOLI!!

Przeciwko krzywdzie i podłości wznieśliśmy niezawodny miecz prawdy Chrystusowej!

Zło upaść musi!!..

W tym znaku zwyciężymy.

Złudzenia i istotne zadania.

Że sytuacja robotników polskich jest zła to przyzna każdy bezstronny człowiek. A cóż dopiero mówić o sytuacji bezrobotnego.

Robotnik polski nie może siedzieć z założonymi rękami i czekać zmiłowania niewiadomo skąd. Nie można trwać w bezczynności i liczyć że jakoś to będzie.

Robotnicy polscy muszą walczyć o swój los o poprawę swojego bytowania. „Babska rzecz narzekać a żydowska rzecz ręce założywszy czekać“ mówił wieszcz nasz Mickiewicz. Klasa robotnicza musi sama sobie lepszą dolę wywalczyć.

Ale walka musi być rozsądna i celowa. Stawiać sobie należy cele realne i osiągalne. Największą szkodę może wyrządzić klasie robotniczej mobilizowanie jej sił w imię frazesów i złudzeń. Jeżeli robotnik polski nie chce paść ofiarą rozmaitych demagogów, musi sobie dobrze zdawać sprawę o co walczy. Trzeba się przede wszystkim wystrzegać wielkich słów, które mają być z b a w i e n i e m robotnika, a które w rzeczywistości są niczem. Tylko słowem, frazesem i złudzeniem.

Takim pustym słowem jest — socjalizm. Cóż bowiem obiecują robotnikowi socjaliści. Mówią, że upaństwowić fabryki i zakłady przemysłowe. Ale co na tym zyska robotnik. Dziś w państwowych fabrykach robotnik ma się trochę lepiej, ale to dlatego że tych fabryk jest mało. Gdy się upaństwowi wszystkie, będzie nie lepiej, ale gorzej. Wiemy. że rząd nie bardzo umie g o s p o d a r o w a ć jako przedsiębiorca. Napewno więc wiele zakładów nie będzie się kalkulować i nastąpi ich likwidacja. Tak więc upaństwowienie zwiększy tylko bezrobocie. — Więc nic stąd robotnik nie skorzysta.

Dużo jest jeszcze innych takich ładnych słów, które się robotnikom deklamuje, ale które nic nie znaczą. Tym pięknym słowom ufać nie należy.

Jakież więc jest wyjście?

Dzisiaj rządzić państwem to nie jest sprawa łatwa. Mechanizm współczesnego państwa bardzo jest skomplikowany. Można powiedzieć, ze jest więcej złożony i skomplikowany niż mechanizm najbardziej precyzyjnego zegarka. W państwie współczesnym wszystkie dziedziny ściśle się ze sobą łączą i wzajemnie zakręcają. Mówiąc obrazowo, dzisiejsze państwo to subtelny zbiór kółek, śrubek, pasów transmisyjnych, sprężyn i sprężynek, które na siebie zachodzą i wzajemnie się zazębiają. Wszystko musi być doskonale dopasowane i naoliwione. Nie można b e z k a r n i e wyjmować i przestawiać jednego kółka.

W państwie dzisiejszym nie można reformować jednej dziedziny, nie dotykając innych. Wszystko się ze sobą łączy. Nie można zmieniać taryfy kolejowej bez wywołania skutków w rozmaitych innych dziedzinach.

Zrozumienie tego jest nadzwyczaj ważne. Wynikają stąd bowiem następstwa ogromnej d o n i o s ł o ś c i. W państwie współczesnym nie można zmieniać płac robotniczych, nie przeprowadzając zmian gdzieindziej. Podwyższenie płac robotniszych powoduje następstwa w wielu dziedzinach.

Weźmiemy jako przykład płace górników wydobywających węgiel.

Podwyższenie płac g ó r n i k o m zwiększa cenę węgla, Wzrost ceny węgla powoduje dwojakie skutki. Z jednej strony odbija się ujemnie na eksporcie i narusza nasz bilans handlowy. Z drugiej strony powoduje wzrost kosztów utrzymania w całym kraju. A to znów powoduje konieczność podwyższenia zarobków innym robotnikom, urzędnikom i t. p. Skutki są więc bardzo donioslé.

Z tego nie wynika, aby podwyżki nie były możliwe. Nie! Są możliwe i potrzebne, ale urzeczywistnienie ich NIE JEST ŁATWE. Wymaga to od-

---

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 16/VI 1937
Sygn. IV. Pr. 114/37

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e

I. Zatwierdza się wo myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10 czerwca 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10/6 1937 konfiskatę czasopisma p. t. Nr. 7 z daty 13/6 1937 z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. „Oportunizm dyrekcji Cegielni w Zielonkach a katolicyzm dynamiczny“ w ustępie od słów „sprawa opiera się“ do słów „rebalia socjalistów“ i od słów „P. dyr. jeżeli jest“ do słów „Wnęka oddalić“ albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wzst. z art. 170 i 255 kk w związku z art. 11 § 2 prosp. wprow. kpk.

II. Zakazuje się rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma p. t. „Nasza Walka“ i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant *Sławomirski* Przewodniczący *Herski*

powiednich zmian i dostosowania w całym mechaniźmie państwowym.

Wynikają stąd dla nas bardzo ważne wnioski.

Jest tylko jeden sposób poprawienia doli pracujących i bezrobotnych. Odpowiednie nastawienie w tym kierunku całej polityki państwowej. **Prowadzenie we wszystkich dziedzinach polityki konsekwentnej, zmierzającej do poprawy losu ludzi pracy.** Założenie tego celu i odpowiednie naginanie wszystkich dziedzin do tego celu, zakręcanie wszelkich śrub i śrubek machiny państwowowej z tą naczelną myślą. Bo tylko przez nastawianie całego aparatu w tym kierunku i uwzględnienie najdrobniejszych szczegółów można osiągnąć i dobry rezultat. Oczywiście w granicach dobra publicznego.

Aby to osiągnąć muszą zajść dwa warunki:

A) Rząd w dzisiejszym państwie musi być silnym rządem. Rząd musi mieć dużą władzę. Tylko bowiem mocny rząd może przeprowadzić większe zmiany w skomplikowanym aparacie państwa. Słaby rząd nie da rady. O tym musi pamiętać ruch robotniczy. **Naszym celem silny rząd.**

2) **Rząd ten jednak musi dbać o robotnika. Musi być dla sprawy robotniczej życzliwy. Celem jego musi być poprawa robotniczej doli.** Oto rzecz najważniejsza.

Rząd musi się przejąć gorąco ciężką dolą robotnika polaka i jeszcze gorszym losem bezrobotnego i całą duszą musi dla poprawy ich bytu pracować.

Krótko mówiąc — **musi to być nasz rząd. Rząd z udziałem robotników.**

Tak! Podkreślamy z naciskiem — rząd z udziałem robotników. Prawdziwych robotników a nie rozmaitych „opiekunów" i „działaczy", którzy na ruchu robotniczym i na robotniczej biedzie robią karierę. Nie! Prawdziwy robotnik winien wejść do rządu.

W tym co piszemy nie ma żadnej demagogii. Był w Polsce premierem Witos — prosty chłop. Nie najgorzej on rządził. Czemużby robotnik miał być gorszy.

Nie mówimy rząd robotniczy, bo obok robotników są w Polsce inne warstwy. Są chłopi, inteligencja. Im się też udział w rządzie należy. Ale robotnik także musi być dopuszczony.

Taki rząd pragnąłby naprawdę gorąco poprawy bytu robotnika i wytrwale zmierzałby do tego celu. A mając w ręku całe państwo mógłby wiele dobrego dla klasy robotniczej zdziałać. Tylko w ten sposób możnaby osiągnąć poprawę doli pracujących i bezrobotnych. Oto do czego dążyć nam potrzeba.

Cel nasz — to **silny rząd polski z udziałem robotników.**

Ale rząd **polski**, nie żydowsko-masoński i z udziałem **robotników** chrześcijan, **katolików,** a nie socjalistycznych działaczy, którzy wysługują się żydowskim kapitalistom.

Aby cel ten osiągnąć, robotnik musi się organizować, musi walczyć o udział w rządach.

A różne recepty „cudotwórcze" i obietnice uzdrowienia jednym słowem to zwyczajna demagogia.

Stanisław Stomma.

Na nowe tory.

KRYZYS OGÓLNY.

Jest dzisiaj bardzo źle, nie trzeba tego dwa razy powtarzać.

Opustoszałe fabryki wyrzucają niemal codziennie na bruk setki i tysiące robotników; kupiec bez klienteli; nieustające prawie demonstracje zrozpaczonych, obdartych i głodnych mas bezrobotnych przed urzędami, chłop, sprzedający za bezcen swe chude plony, aby się uchronić od licytującego go za podatki sekwestrotora; zalewające zewsząd miasta i wsie żebractwo, które w swe bezlitosne objęcia zabiera nietylko coraz większe masy wydziedziczonego proletariatu robotniczo-chłopskiego, ale sięga coraz natarczywiej po coraz większe ilości inteligencji miejskiej i to z najwyższem, uniwersyteckiem wykształceniem, z jednej strony — „nadprodukcja" i niszczenie wszelkich dóbr spożywczych, z drugiej niesłychany zbytek bawiącej na Riwierach, Ostendach, Florydach, w Biarritzach, New Jorku, Paryżach, Londynach i td. i td. bogatej elity — **to kryzys gospodarczy.**

Rozwydrzenie moralne, dochodzące do ostatecznych granic — w życiu skandale, oszustwa, morderstwa, samobójstwa; w książce, w filmie, piosence, — pornografia, erotomania, zboczenia i wszelkie wyuzdanie seksualne, bluźnierstwa, karczemna swawola języka — **to kryzys moralny.**

Rozbicie się społeczeństwa na niezliczoną ilość zwalczających się wzajemnie grup, niezliczoną ilość sprzecznych teoryj filozoficznych, etycznych, politycznych, ekonomicznych, naukowych i nienaukowych, podważenie wszelkich, dotąd uznawanych za niewzruszone, dogmatów i zasad, sceptycyzm i hyperkrytycyzm —**to kryzys ideowy.**

Wśród tego powszechnego chaosu i zamętu **nie ostała się nawet rodzina.** Wszystkie podziemne siły wypełzły i uderzyły na nią, aby ją znieść, zniszczyć, zburzyć, zniweczyć.

Nie ostało się i państwo. Zawiódł głoszony, jako największa zdobycz ludu, parlamentaryzm, zawiodła demokracja.

CO ROBIĆ?

Życie rozsprzęga się we wszystkich swych zakątkach; rozpacz lub bierność, apatia i zwątpienie opanowują ludzi. — Jest źle i coraz gorzej. Świat wypadł z dawnych kolein, a nie znalazł jeszcze nowych; potworzyły się zatarasowania. Trzeba je usunąć **i wybudować nowe tory, oparte na mocnym i twardym fundamencie zasad — zasad katolickich, jedynych, które wytrzymały dwutysiącletnią bróbę czasu.**

STARE BŁĘDY.

Rozgoryczona dzisiejszymi powikłaniami ludzkość nie zrozumiała jednak jeszcze tego. Rozczarowana popada w skrajne przeciwieństwa. Kult wodzów, brutalnej siły i teroru, dążności do stworzenia państwa absolutystycznego, t. zw. państwa totalnego, któreby kontrolowało najmniejszy nawet odruch obywatela, zastąpiły dawne demokratyczne, liberalistyczne i parlamentarystyczne teorie.

Jest to poszukiwanie nowych dróg, przyczem popada w stare błędy. — **Ludzkość oscyluje stale między skrajną wolnością, swawolą i rozwydrzeniem, a niewolą i terorem, despotyzmem;** zbyt ma krótką pamięć — zapomina poprzedniego; zbyt działa odruchowo i impulsywnie i dlatego popada w drugie krańcowe przeciwieństwo.

Ludzkość dziś żyje odruchami i impulsami zamiast wypracowywać ideową treść życia, dla której winno się dopiero dostosowywać formy polityczno- i gospodarczoustrojowe.

NOWE TORY.

Zamiast powtarzać stare szablony, zamiast odruchowych, a więc przypadkowych pociągnięć, należy dokonać gruntownej, od korzenia przebudowy; **trzeba użyć nowych środków i metod w zależności od przemyślanej na nowo i od podstaw rzeczywistości** bez względu na magiczne i sofistyczne formułki przeszłości. Ze starych formuł zostawić tylko to, co wytrzyma nową próbę logiki bez względu na konwenans naukowy, co nie zaprzeczy zdrowemu rozsądkowi.

Trzeba jednak naprzód przełamać kryzys dobrej woli, kryzys moralny. Oparłszy się zaś mocno na tym fundamencie dobrej woli, należy się wziąć do przełamania wszystkich pozornych sprzeczności ideowych. Będzie to zwalczenie kryzysu ideowego. Dopiero z tą nową — wypracowaną treścią ideową należy przystąpić do tworzenia nowych form państwowych, jako najogólniejszych form życia, jako jego najogólniejszych ram.

Przebudowa nie może iść według starych, wyciąganych na zmianę z lamusa historycznego, szablonów: absolutystycznych lub ochlokratycznych. Trzeba wykreślić dla niej nowe wytyczne, jasne i proste szlaki.

Wytycznemi tymi będą: **1) rozbudowane do najdrobniejszego szczegółu prawo, 2) silna egzekutywa**

dla jego wykonywania — silna i bezwzględna władza oraz 3) **ścisła i powszechna kontrola obywatelska** nad wykonywaniem przez władzę tegoż prawa. Rozbudowane prawo, t. zn. nie dowolność dla różnych mniej lub więcej głupich, mniej lub więcej brutalnych kacyków terytorialnych (z wyjątkiem wypadków, które mimo dobrej woli ustawodawcy nie dało się przewidzieć), ale ścisły przepis prawny, normujący każdą funkcję, każdą, o ile możliwości, sytuację życiową.

Władza silna to nie znaczy — działająca według swego widzimisię, ale bezwględna w wykonywaniu przepisu prawnego i także w rzadkich wypadkach, gdy tego przepisu niema, jako nieprzewidzianego, ale tylko wtedy i tylko dopóty, dopóki odpowiednia ustawa nie zostanie nim uzupełniona.

Kontrola obywatelska, powszechna to nie znaczy uprzednie przeszkadzanie w wykonywaniu władzy, ale jawność aktów publicznych i możność zaskarżenia przez każdego bezwzględnie obywatela władz do niezależnych sądów za akt niezgodny z prawem, przepisem prawnym.

Jeżeli chodzi o przabudowę gospodarczą, to jedynym, realnym wyjściem jest chrześcijański kyrporacjonizm, ale po uprzedniem usunięciu zatamowań, których dokonała liberalistyczna anarchia — swawola kapitalistycznej oligarchii oraz wniesieniu nowych czynników, wynikłych ze zmian warunków gospodarczych naszej epoki, bez brutalizmu jednak i teroru wszelkich faszyzmów. Nie przymus, ale wspólność interesów, nie teror, ale koleżeństwo winny być spoidłem korporacyj. Dla usunięcia liberaliśtycznych zatarasowań oraz ze względu na nowe warunki gospodarcze postawiliśmy szereg postulatów w naszym programie gospodarczym; szczegółowo omówimy je w specjalnych artykułach. Tu wskazujemy tylko na konieczność nowych podejść i nowych ujęć dzisiejszej rzeczywistości (przy zachowaniu zresztą starych słusznych form organizacji społecznej) dla zlikwidowania raz wreszcie obecnego bałaganu.

Oto nowe drogi, któremi winna dokonywać się przebudowa.

Do Czytelników!

Nr. 8 „Naszej Walki" ukazuje się z opóźnieniem, spowodowanym przerwą wakacyjną. Odtąd znowu regularnie potoczy się walka o wyzwolenie ciemiężonego proletariatu. Wszyscy robotnicy muszą mocno uchwycić sztandar „Naszej Walki", który bynajmniej nie zachwiał się, jak to cieszyli się socjaliści, ale przeciwnie ogromnie się wzmógł, spotężniał i podbił serca, umysły i wolę wszysskich robotników. Najlepszym świadectwem tej tężyzny są dwa zjazdy delegatów robotniczych z całego województwa krakowskiego: t. j. 13. VI. i 18. VII. b. r., na których robotnicy wyrazili najwyższe uznanie dla „Naszej Walki" jako dla pisma katolicko-radykalnego, naprawdę zmierzającego do sprawiedliwej przebudowy ustroju społecznego, w którym robotnik nareszcie będzie pewny swego losu, swego jutra.

Na tych obu zjazdach wszyscy delegaci domagali się samorzutnymi i jednomyślnymi uchwałami rozszerzenia i powiększenia nakładu „Naszej Walki".

A najbardziej zastanawiającym był fakt żądania, by „Nasza Walka" stała się czemprędzej pismem codziennym, gdyż tylko taki charakter pisma, radykalno-katolickiego, jest zdolny w szybkim czasie zmienić haniebny los chłopa i robotnika w Polsce.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy robotnicy zorganizowani w szeregach Chrześcijańskiego Ruchu Zawodowego, będą usilnie zdążać do urzeczywistnienia powyższych powziętych jednomyślnie uchwał.

Ze strony redakcji oświadczamy z naciskiem wszystkim słabym i wrogom „Naszej Walki", żeta nie upadła i nie upadnie nigdy, opiera się bowiem nie na pieniądzach moskiewskich czy żydowsko-masońskich, tak jak pisma socjalistyczne i inne, ale opiera się na żelaznej woli radykalnego katolickiego robotnika. A ta wola nie upadnie nigdy.

REDAKCJA.

Straszny wyzysk robotników.

Chrześc. Związki podjęły strajk okupacyjny w 7 tartakach okręgu tarnowskiego.

Z wiosną bieżącego roku, robotnicy wszystkich tartaków leżących w dolinie rzeki Białej na południe od Grybowa, zorganizowali się w Związku Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewnego i Budowlanego Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawod., tworząc Oddział z siedzibą w Grybowie. Zorganizowali się robotnicy celem obrony własnych interesów, gdyż dotychczas tamtejsze tartaki i wogóle cały handel i przemysł drzewny na tamtym terenie były widownią niesłychanego wyzysku robotników przez właścicieli-kapitalistów. Panowie właściciele nie znali, a raczej nie chcieli znać żadnych ustaw biorących w obronę robotnika i postępowali sobie z robotnikami, jak za dawnych liberalistycznych czasów. Praca przy wynagrodzeniu na dniówkę trwała przeważnie po 12 i więcej godzin, pomijając już to, że płaca w stosunku do płac w tartakach sąsiednich jak np. w dolinie rzeki Ropy i innych, była wyjątkowo niska. Zamiast wynagrodzenia w gotówce otrzymywali często robotnicy kwity, za które mogli pobierać towar tylko w sklepach żydowskich i to po wyższej cenie aniżeli w innych sklepach, zaś takie rzeczy jak ustawowy urłop dla robotnika, lub też należyte traktowanie, były rzeczą nieznaną na tamtejszym terenie, poza bardzo małymi wyjątkami.

Aby tedy uniknąć nadal krzywdy, aby uzyskać zmianę na lepsze zażądali robotnicy od właścicieli podpisania umowy zbiorowej i podwyżki płac 20%-owej w tym celu została zwołana w dniu 3 sierpnia 1937, w Grybowie, konferencja pod przewodnictwem Pana Inspektora pracy z Nowego Sącza, która nie dała jednak żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż właściciele oświadczyli ze nie uznają na terenie swoich tartaków żadnych Związków i dopiero pan Inspektor Pracy wytłumaczył tym panom, że Związek zalegalizowany przez Ministersiwo nie potrzebuje się pytać o uznanie panów Właścicieli przedsiębiorstw. Gdy jednak na tej konferencji właściciele nie zgodzili się nawet na proponowane przez Pana Inspektora Pracy 5% podwyżki, oświadczając, że mieli zamiar mówić o obniżce płac, wtedy jako ostatni akt rozpaczy rozgoryczonych robotników wybuchł strajk okupacyjny we wszystkich 5-ciu tartakach i 2 składach drzewa.

Na skutek wytworzonej sytuacji panowie Właściciele podnieśli wielki krzyk, że to jest bezprawie, że oni nie mogą wykonać zamówień, że materiał niszczeje i t. p. Zapomnieli ci panowie, że to oni pierwsi uprawiali wszelkie bezprawia w stosunku do robotników przez długie lata, że majątek, który zdobyli, ocieka krwawym potem skrzywdzonego robotnika, że jest poprostu społeczeństwu polskiemu zrabowanym, przez wrogich nam obcych plemieńców.

Na żądanie Związku zwołana została konferencja w dniu 9 sierpnia 1937 r. pod przewodnictwem Pana Inspektora Pracy z Tarnowa, na tej konferencji zostały ze strony robotników postawione te same żądania co i poprzednio, a więc 20% podwyżki i podpisanie umowy zbiorowej. Jednak panowie Właściciele okazali się jeszcze nieugiętymi mimo najdalej idących ustępstw robotników, aż do ograniczenia podwyżki do 7% zaproponowanych przez Pana inspektora, wobec tego strajk trwa nadal i trwać będzie dotąd, dokąd sprawiedliwe i słuszne żądania pokrzywdzonych robotników nie zostaną zaspokojone w myśl zasad sprawiedliwości, tembardziej, że nie żądają oni rzeczy nadzwyczajnych, a tylko tego aby postanowienia ustaw biorących robotnika w obronę były przez Panów właścicieli respektowane, oraz żądają takiej płacy, którąby im zapewniła minimum egzystencji.

L. G.

Juliusz Zirnheld, prezes Ch. Z. Z. w Paryżu.

Autor powyższego artykułu, napisanego specjalnie dla pisma „Nasza Walka", znanym jest na terenie Francji, jako prezes Zjednoczenia francuskich Ch Z. Z., stanowiących jedyną dziś przeciwwagę połączonym zawodówkom socjalistów i komunistów francuskich, które chcą uzurpować sobie. coś podobnie jak i u nas, monopol na klasę robotniczą. Mimo wielkiej presji i teroru, francuskie Ch. Z. Z. bynajmniej nie ustępują, imponując swą zwartością i wyrobieniem ideowym. Połączone związki socjalistyczne i komunistyczne prowadzą w swym łonie cichą, ale zażartą walkę o wpływy. Być może, że przymierze to rychło pęknie.
Od tłumacza J. S.

50-lecie francuskich Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Trudną jest rzeczą w paru zdaniach streścić historię chrześcijańskiego ruchu zawodowego francuskiego, który w dniu 27 czerwca b. r. obchodził swe 50 - lecie. Skromny zresztą jest początek tej historii. W 1887 r. 13 września siedmnastu młodzieńców, byłych uczniów Zgromadzenia Braci Szkół Chrześcijańskich, pobudzonych przez swych nauczycieli postanowiło wykorzystać prawo o Związkach Zawodowych z 21 marca 1887 i założyło związek urzędników handlowych i przemysłowych.

Wskutek niezrozumienia i nieżyczliwości, z jaką się spotkał w sferach, które winny były okazać się przychylnymi, związek ten nie mógł się rozwinąć. W 1889 r. trzech tylko członków płaciło składki, których było w kasie na 17 franków 75 ct. Założyciele jednak nie tracili animuszu i zwolna starania ich uzyskiwały swoje, gdyż już od 1890 liczba członków stale wzrastała. Do 1896 zajął się głównie związek wewnętrzną swą organizacją, której ważność poniżej nam się wyjaśni. Program związku wypowiadał się w prostej formule, która w zastosowaniu mówiła bardzo wiele. Brzmiała ona „Trzeba by związek był dla każdego środkiem zabezpieczenia sobie pracy, dobrobytu w rodzinie i podniesienia na drabinie społecznej". Widzimy, że chrześcijański ruch zawodowy, już od początku nie tylko troszczył się o zawodowe interesy swych członków, ale starał się przyjść im z pomocą każdego dnia i we wszystkich okolicznościach życia.

Związek mając już w 1896 r., 1058 członków wysłał delegację na Chrześcijański Kongres Robotniczy w Reims. (czyt. Ręs) Nawiązuje tam kontakt ze związkami Północnej Francji, które właśnie powstały i na Kongresie uchwala program, który z odległości czasu wydaje się nawet odważnym, gdyż już wówczas domagał się: komisji mieszanych w zatargach pracy, rad fabrycznych, soboty angielskiej, zaniechanie pracy kobiet w przemyśle, ubezpieczeń społecznych, zmniejszenia godzin pracy i t. d... Chyba to wystarczy, by nie obwiniać chrześcijańskiego ruchu zawodowego, iż w tyle pozostawał ze swoimi postulatami robotniczymi. Odtąd związek urzędników wzrastał normalnie, dochodząc w 1900 r. do 1967 członków a 7.730 w 1914 r. Mógł też wówczas ze samych funduszów członków, zakupić budynek na ul. Cadet 5 (czyt. Kadé), który po przebudowaniu daje dziś schronienie różnym działom: ludowej jadłodajni wydającej ponad 1000 obiadów dziennie, kooperatyw o milionowych rocznych obrotach, biura pośrednictwa pracy, rozdzielającym zajęcia tysiącom ludzi: rozlicznym kursom zawodowym liczącym do 1200 uczniów, kasie samopomocowej, kasie strajkowej itd., sam zaś związek liczy dziś 21.760 członków.

Od 1898 tworzyć się zaczęły przy związku urzędników i związki kobiece i robotnicze różnych zawodów i kategorii. Poczynając od 1908 r., zbierają się wszystkie w coroczny Kongres w niedzielę i poniedziałek Zielonych Świąt, i z tych to Kongresów wyłania się w 1912 r. Francuskie Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Urzędników, najsilniejsze we Francji ugrupowanie zawodowe urzędników.

Po wojnie podjęto na nowo wysiłki i po dokładnym przygotowaniu 250 delegatów (350 związków a 140.000 członków) zawiązało się francuskie Zjednoczenie Pracy Chrześcijańskiej (C. F. T. C.).

W naszym kraju wolności, Zjednoczenie przystąpiło bez obawy do określenia pozycji, jakie zamierza zająć wśród innych ugrupowań robotniczych.

Wypracowane przy założeniu statuty w art. 1. zawierają deklarację zasad stanowiących podstawę działania. Głoszą one, że:

„Zjednoczenie postanawia w działalności swej oprzeć się o naukę społeczną, zawartą w Encyklice Rerum Novarum,

„Zjednoczenie jest zdania, iż pokój społeczny dla dobrobytu ojczyzny i organizacja zawodowa, jako niezbędna podbudowa tego pokoju, mogą być urzeczywistnione tylko przez zastosowanie zasad sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

„Zjednoczenie stwierdza że człowiek jest zasadniczym czynnikiem wytwórczości, której jest przyczyną i celem. Konieczną jest więc rzeczą, by warunki produkcji umożliwiały normalny rozwój osoby ludzkiej przez słuszne zaspokojenie jej potrzeb materialnych, umysłowych i moralnych w porządku jednostkowym, rodzinnym i społecznym,

„Zjednoczenie stwierdza, że obecne warunki produkcji niedostatecznie wypełniają te założenia i uważa przeto za stosowne zmierzać do takich przemian, które by zabezpieczały lepsze zużytkowanie sił wytwórczych i słuszniejszy podział wyników produkcji między czynniki, biorące w niej udział.

„Zjednoczenie postanawia zmiany te urzeczywistniać, nie w drodze walki klas, ale przez wychowanie i współpracę czynników produkcji, złączonych w oddzielne grupy, ale powiązanych przez mieszane organa, w których niezależność i prawa każdej ze stron należycie będą uszanowane.

„Zjednoczenie domagać się będzie wszelkiemi środkami legalnymi zrealizowania tych słusznych postulatów: oświadcza, że władze publiczne winny uznać i zastrzedz odpowiednie miejsce przedstawicielstwu związków zawodowych i ekonomicznych, natomiast uważa za sprzeczne z porządkiem publicznym, by organizacje zawodowe przywłaszczały sobie prawa i brały na się odpowiedzialność politycznej natury.

„Ograniczając swą działalność do przedstawicielstwa i do obrony zawodowych praw pracy, Zjednoczenie uważa za właściwe odwołać się do pomocy sił religijnych, moralnych i umysłowych, sposobnych do wychowania zawodowego i społecznego pracujących i mogących rozwinąć w nich cechy dyscypliny, poświęcenia i lojalności, niezbędnych dla pełnego rozwoju organizacji zawodowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Do wszystkich chrześcijańskich związków położonych w okręgu **tarnowskim.**

Zgodnie z powziętymi uchwałami delegatów na zjeździe i pzzeprowadzoną konferencją z sekretariatem okręgowym Ch. Z. Z. w Tarnowie, prosimy o nadsyłanie zapotrzebowań ilości egzemplarzy i równoczesne wpłacanie należności za prenumeratę. Prosimy również o nadsyłanie nam artykułów, kroniki i t. p. celem zamieszczania na łamach pisma. *Nie zapominajmy nigdy o tej prawdzie: Związek bez prasy jest jak gmach bez cementu. Budujmy nowe związki, nowe gmachy społeczne, które potrzebują wielkiej siły. Tą siłą jest właśnie prasa, prasa radykalno-katolicka.*

REDAKCJA.

Trybuna robotnicza

Masoneria w państwowym gmachu.

Dwaj przedstawiciele masonerii amerykańskiej, John Cowles i Wiliam Brown, przybyli 9 grudnia 1936 r. do Polski odwiedzić loże Rytuału Szkockiego. Na dworcu w Warszawie powitali ich dwaj polscy masoni, Stanisław Stępowski i Zbigniew Skokowski.

Wieczorem tego dnia podejmowała ich **Najwyższa Rada Polski w gmachu Państwowej Dyrekcji Lasów,** co było dlatego charakterystyczne, że dotychczas podobne zebrania mogły się odbywać jedynie w mieszkaniach prywatnych.

Na zebraniu powyższym masoni polscy wyznali, że mieli zamiar budować w Warszawie własną świątynię (za 300 tyś. zł.), ale dotychczas się nie odważyli wobec wrogiego nastawienia społeczeństwa.

Następnego dnia goście uczestniczyli w posiedzeniu loży „Kopernik", która jest lożą małą w Polsce. W Krakowie, dokąd się z kolei udali, powitał ich tamtejszy mason, Hipolit Gliwic.

„The New Age", miesięcznik angielski, na podstawie którego informuje nas o masońskiej wizycie warszawski dziennik narodowo-radykalny „ABC" wymienia, że że do masonerii w Polsce należą m. in. jeden książę, jeden były ambasador, pięciu byłych ministrów, jeden eksduchowny i szereg wielkich przemysłowców.

„Pozycja osobista tych „braci" wyjaśnia, dlaczego 400 ludzi, z grupowowanych w 11 lożach, — pisze „ABC" — **wywiera tak wielki wpływ na losy kraju".**

Moralność tow. b. premiera Bluma.

Nie byle jakiś tam sobie towarzysz, ale głowa socjalizmu francuskiego, były premier, **Leon (Lejba)? Blum,** żyd, stał się paskudną sensacją na całym świecie.

Blum wydał w r. 1936 po raz drugi swoją książkę p. t. **„Małżeństwo".** Pierwsze wydanie przed piętnastu laty minęło bez echa. Obecnie ukazało się w dwu odrazu językach, francuskim i angielskim. Książka ta wywołała swoim bezeceństwem zdumienie na całym świecie.

W Anglii pisał „Daily Express".

„Francuski premier ministrów, człowiek 64-letni, noszący binokle i focze wąsy, wydał świeżą książkę, która szybciej, niż jakikolwiek błąd polityczny spowodowałaby dymisję, gdyby pracę tego rodzaju odważył się podpisać angielski mąż stanu. Wyobraźcie sobie któregokolwiek z naszych ministrów, począwszy od Gladstona, kończąc na Baldwinie, któryby miał czelność opowiadać".

— Tu następuje urywek z książki Bluma, który zwierza się, jak to zaczepiał na ulicy kobiety, proponując im spędzenie dwu godzin w pobliskim hotelu (Merkuriusz Polski).

Blum nie uznaje żadnej moralności płciowej, według niego.

„Dziewictwo należy odrzucić wcześnie i bez wahania".

Posłuchajmy dalej Bluma:

„Trwać w czystości dla ukochanego? Czyż warto zwracać uwagę na tak nieuzasadniony i szkodliwy przesąd?".

Ohydnie bezecny jest Blum, gdy aprobuje kazirodztwo:

„Nigdy nie mogłem zrozumieć — pisze— co w tym jest odrażającego. Stwierdzam, że stosunki miłosne między siostrami i braćmi są rzeczą naturalną i zdarzają się często".

Krańcowe rozpasanie wykazuje Blum, gdy radzi kobietom grzeszyć od 15 roku życia. Z uporem zaś starczego impotenta majaczy, gdy bzdurzy, że młode dziewice winny być pozbawiane cnoty przez starszych panów. Oto jego talmudyczna mądrość:

„Jest rzeczą ogólnie znaną, że mężczyzna, który miał dużo do czynienia z kobietami, czuje pociąg do dziewic. Mężczyzna taki budzi się pewnego ranka i nagle staje mu przed oczami obraz podlotka widzianego w przeddzień i obraz ten nie chce go opuścić. Mężczyzna taki czuje podświadomie, że młode ciałko odświeżyłoby jego zmęczoną sprawność amancką. Dziś uczciwy człowiek zwalcza w sobie takie popędy. Ale według moich pojęć, rozsądek i popęd naturalny powinny przeważać. Niechże więc mężczyzna nie lęka się uwieść dziewicy, którą chciałby posiąść".

Po grzechu zaś żadnej odpowiedzialności, według socjalisty Bluma:

„Mężczyzna nie ma obowiązku pojąć za żonę dziewczęcia, które uwiódł. Porzuci więc i przestanie kochać z chwilą, kiedy dziewczyna stanie się podobna do innych kobiet".

Nie będziemy więcej przytaczać tych wyuzdanych powiedzonek głowy socjalizmu francuskiego, żyda Bluma. Podobne wariactwa świat słyszał kilka razy, dotąd jednak nie przewrócił się. Interesuje nas i to sobie zapamiętajmy — że taką kulturę niosą nam socjaliści, którzy się chlubią premierem Francji.

O biedna Francjo!

Marksizm wrogiem chrześcijaństwa.

Artykuł ks. dr. Szymańskiego „Bolszewizm, jako prąd kulturalny i cywilizacyjny" („Prąd" — IV 1937) czyta się z należytą uwagą, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra znakomitego socjaloga katolickiego, rektora katolickiego Uniwersytetu w Lublinie.

Autor uważa socjalizm, komunizm i bolszewizm za coś jednego, nie używa mimoto terminu ogólnie dziś przyjętego — marksizm. Wszystkie te kierunki źródło swoje mają w doktrynie Marksa i wszystkie są wrogie chrześcijaństwu.

Autor przytacza zdania twórców socjalizmu o religii. Marks np. pisał:

„Religia jest opium ludu", usunięcie religii, jako złudnego dobra ludu jest wymogiem jego prawdziwego dobra".

To samo twierdził Lenin:

„Nasza propaganda obejmuje z konieczności propagandę ateizmu", „marksizm to materializm i z tego tytułu jest nieubłaganie wrogi dla religii".

To samo wreszcie twierdzi Łykaczewski, jeden z pisarzy sowieckich:

„Marksizm — leninizm jest teorią wojującego ateizmu. Rewolucyjny proletariat, walczący o zwycięstwo socjalizmu, nie może nie wieść walki z religią, gdyż jak twierdzi Lenin, idea boga (oczywiście przez małe b) utwrerdza klasowy ucisk, usypia walkę klasową".

Specjalnie przytaczamy wszystkie cytaty, ażeby dowieść, że socjalizm na linii historycznej: Marx — Lenin — Stalin występował zawsze przeciw religii.

Co prawda doktryna materializmu dziejowego staje się również czemś w rodzaju religii (w Sowietach Leninowi i Stalinowi oddają cześć bałwochwalczą), lecz takiej religii, której duszą jest nienawiść, której symbolem jest wyciągnięta pięść.

„Prąd" z maja br. donosi o zmianie taktyki bezbożniczej w Sowietach. Obecnie zwraca się przede wszystkim uwagę na propagowanie bezbożnictwa w różnych organizacjach. Szczególnie wysiłki czynią bezbożnicy w komunistycznej organizacji młodzieży sowieckiej, zwanej komsomoł.

J. W.

Naprawdę sprawiedliwy wyrok sowiecki.

Wiadomem iest powszechnie, że w każdym kraju, gdzie żydzi mają wpływ na kształtowanie nowych torów, zmierza się najpierw do tępienia ludności, by łatwiej można nad nią zapanować. *A więc pod hasłem „wolności" kobiety, „postępu" kultury, żydostwo, masoneria, z wysługującym się im narzędziem — socjalizmem, na gwałt w pierwszym rzędzie zabierają się do burzenia rodziny* i do rozwodów, do szerzenia niewierności między współmałżonkami, a *specjalnie do kwalifikowanego morderstwa spędzania płodu.* Strach wspomnieć, że dzisiaj dzieje się to nagminnie w Polsce.

Ale wróćmy do nagłówka: naprawdę zapadł niedawno sprawiedliwy wyrok w Sowietach w sprawie zbrodni spędzenia płodu. Mianowicie *„oskarżona sanitariuszka Katarzyna Kułaczenko, została skazana na 6 lat więzienia za użycie środków, mających na celu powstrzymanie macierzyństwa".* Wyrok ten został wydany przez sąd ludowy leninskiego rejonu.

Jeżeli Stalin, zaślepiony bezbożnik, przeląkł się i zawrócił z drogi, narzuconej od początku rewolucji przez żydów — zapytujemy, *kiedy nasz rząd opamięta się i zacznie tępić* „apostołów" niemoralności, którzy coraz większe w Polsce czynią spustoszenie, docierając nawet do zacisznych zakątków wsi.!! *D.*

Niemcy prowadzą w dalszym ciągu zaciętą walkę z Kościołem Katolickim, niedawno uwięziono jezuitę, ojca Ruperta Mayera (czyta się Majera) w związku z tym Kard. Faulhaber wniósł protest do rządu niemieckiego, a we wszystkich kościołach monachijskich odczytano oświadczenie kurii biskupiej w Monachium.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Chrzanów.

Uciekli jak złodzieje i mordercy, bo się bali usłyszeć przestępstw. popełnionych na robotniku.

1 VIII. b. r. Chrześcijański Związek metalowców w Chrzanowie urządził zebranie ogólne, nie może bowiem znieść niewoli robotników, w którą zostali wepchnięci przez demagogów z pod czerwonego sztandaru. Stwierdzamy, że na zebraniach tych „demokratów" nie ma wolności słowa, jest tylko klika gardłaczy i tylko ta żongluje, zwykłemu robociarzowi natomiast wypowiedzieć się nie wolno. Sami tylko głoszą demokrację i... dla siebie. *Nie dadzą nikomu mówić, bo się boją usłyszeć prawdy.* A system takiego niewolnictwa mści się na robotniku. Dlatego też związek chrześć. podjął inicjatywę i pracę, która musi wszystkich robotników wyzwolić z dotychczasowego łajdactwa i okłamywania. Robotnik musi odzyskać swoje prawa, musi mieć głos i musi mieć wpływ na kształtowanie swego losu. A nie jak dotychczas, pozwalać się prowadzić na pasku bandzie pijaków. Pozwala się rozbijać. Weźmy na ten przykład taką codzienną komedję z życia. I P.P.S. i Z.Z.Z. śpiewają czerwony sztandar, a jeden związek utopiłby drugi w łyżce wody. Z.Z.Z. czci Moraczdwskiego, a P.P.S. nazywa go zdrajcą, mordecą, bo „wbił nóż w plecy robotnika". I taka bolesna kołysanka z tego sromotnego rozbicia: P.P.S. zdrajcą Z.Z.Z-u a Z.Z.Z. zdrajcą P.P.S-u. A rezultat ten, że robotnik jak był tak jest na pasku wodzony i przez te szelmy-przywódców wyzyskiwany.

Z tego niewolnictwa chce koniecznie wyjść kol. *Kurdziel. I wychodzi z zupełnie słusznego założenia. A mianowicie: wyznawanie idei tego czy innego związku pozostawia każdemu robotnikowi i związkowi według jego przekonań. Tak bowiem każe wolność przekonań, czyli demokracja. Natomiast chce znaleźć koniecznie wspólną platformę porozumienia wszystkich związków na tle ekonomicznym. I słusznie, bo żołądki i potrzeby rodzinne mają robotnicy jednakowe, pomimo różnicy związków.* Niestety, demagogja przywódców jest tu wprost przewrotna, wprost igra sobie z losem robotnika, *co jest zbrodnią.* Dla znalezienia tego wspólnego porozumienia, kol. Kurdziel zwołał ogólne zebranie.

Socjaliści nie przyszli. Rozumiemy ich. Ci, t. zn. przywódcy nie wiedzą, gdzie dzisiaj ze wstydem się skryć. Okryli się chwałą... sromoty. *Budowali przecież warunki w umowie zbiorowej nie na podstawach ekonomicznych* — prosto mówiąc — *żołądkowych, ale na wybrykach politycznych.* Buńczuczność i smarkateria p. Florkowai innych sięgnęła zenitu. *Robotnik?* co tam robotnik. Polityka, to pierwszy nasz cel. I tak więc sprawa umowy zbiorowej była licytacją pochlebstw, politykomanji, nie zmierzali socjaliści do poprawy bytu, ale do utrącenia innych związków: chrześcijańskiego i Z. Z. Z.

Tacy demokraci, a równość, wolność i swobodę przynależenia w praktyce gwałcą). Zamiast więc pilnować żołądka robotników, to przywódcy socjalistyczni przypilnowali polityki — polityki smarkaterji. Robotnik został wywiedziony w pole. Kol. Kurdziel chciał stworzyć wspólny front do umowy zbiorowej, a P.P.S. pychą partaczy, nadęta — nie. Podkreślamy partaczy, bo sami nic nie umieją zrobić a drugiemu nie dają. Cała akcja Florkowa i kompanów była przeznaczona na złapanie w sidła Związku Chrześcijańskiego. Niestety, głupią grę przy brzęku kieliszków, każdy zobaczy. Zachłysnęli się tryumfem. Nie chcieliśmy im więc przeszkadzać. Niech głupia pycha prowadzi. Wycofaliśmy się więc, dając wolną rękę w działaniu. I cóż? ci naiwni przywódcy okłamanego przez nich nawskroś robotnika uderzyli kulą w płot. Nie chciano z nimi gadać. Nic dziwnego: umowa zbiorowa jest sprawą żołądka a nie głupiej, karkołomnej polityki. Pamiętamy jaki był popłoch wśród tych demagogów: jeden w drugiego był zdania: ratuj się kto może. I ratowały się „te rycerze" ludu różnemi środkami a nawet chorobową ucieczką do Kasy Chorych.

I cóż konkretnego wywojowali ci harcownicy na skórze robotnika? *To chyba, że 75% niema żadnej podwyżki, gdyż stawki akordowe nie zostały podwyższone;* owszem porobili nawet pewne cuda, fenomeny, a to takie, że fachowcy w swoich brygadach muszą część zarobków ofiarować na rzecz pomocników, czyli jedni mają podwyższone, ale nie kosztem fabryki, lecz kosztem drugiego robotnika. Owszem, jest podwyżka w teorii, a w kieszeni mniej niż przedtem. Oto takie chińskie cuda... porobili. Swoją drogą układ haniebny, ale układ. Trzeźwości i siły tam nie było. Tam było mazgajstwo i stawki polityczne, a nawet wiemy, że i pewne korzyści, ale osobiste — te delegackie. Panowie „towarzysze", to nie obrona, to kpiny z robotnika Oczywiście tej umowy robotnicy z Chrześc. Związku nie przyjęli. Wnieśli przeciwko niej protest do inspektoratu VII okręgu.

Oto dlaczego socjaliści wstydzą się i nie przyszli na zebranie.

A teraz „tow." Barański, apostoł Z.Z. Wyraźnie przewodniczący zebrania oświadczył, żeby każdy wypowiedział się „do syta", co kogo boli, by każdą sprawę wyczerpująco wyświetlić. Z naciskiem podkreślił, że zebrania robotnicze muszą mieć charakter swobodny, demokratyczny. Że nie wolno z góry uplanowanych przemówień słuchać, bo zebranie nie jest dla kliki, dla zarządu, czy dla przywódców, ale jest dla wszystkich, inaczej zebrenie jest parodją i bałamuceniem robotnika. Niestety, wszystkie zebrania u „towarzyszy" z pod czerwonego sztandaru są fałszem i drwinami z robotnika, bo gdy ktoś chce „prawdę wypalić w oczy" to go zaraz przygaszą gwizdem, wyciem i t. p.

Po przemówieniach referentów udzielono głosu „tow." Barańskiemu, ale ten zamiast mówić o sytuacji robotnika w Chrzanowie, plótł dwa po dwa, trzy po trzy, o podboju Abisynji, wychwalał Moraczewskiego, głównego wroga socjalistów w Polsce i perfidnie przekręcał mowę kol. Stommy, *który potępił żyda Bluma za jego milionowe fabryki przemysłu wojennego, których nie chce upaństwowić, mimo że jest socjalistą,* natomiast Hitler upaństwowił przemysł wojenny. Oczywiście „tow." Barański łgał, ale dobrze bo głośno, że kol. Stomma chwalił Hitlera — faszystę. Mając w argumentacji kompletnie słabą głowę, z góry uplanował ratować się dobrze wytrenowaną i „zakropioną" bojówką rozbitków Z. Z. Z., która wyłącznie w swoim gronie darzyła zamówionemi oklaskami i wyciem „tow." Barańskiego. Poco przyprowadzono bojówki, „towarzyszu", poco za wami stali żydzi-komuniści, czy wam tak miłe ich towarzystwo? Racja. Barańskiemu argument i rozum nie wystarcza, jemu potrzebna pałka i pięść.

Potem zaczął mówić podobno morderca Palka-kryminalista. Zaczął rzucać wyssane z palca kalumnje. *Stwierdzamy z palca, bo gdy mu przewodniczący kazał wymienić nazwisko, to coś mu w gardle stanęło* i nie „wykrztusił" więcej słowa. *Wobec tego, że rzucał kalumnje* i kłamstwa, bo bez nazwisk, przew. odebrał mu głos. *Tak „towarzysze", jak mówicie, to mówcie prawdę* a nie *bałamućcie robotnika.* „Tow." Barański z wytresowaną bojówką ujął się za mordercą a na obronę zanucili czerwony sztandar. Co za dziecinnada. Uważali, że za nimi ludzie wyjdą z sali. Owszem wyszła bojówka, wyszli żydzi-komuniści, ale robotnicy wszyscy zostali.

Uciekli, bo się przelękli prawdy, którą kol. Dzwonek miał zreferować po dyskusji, o czem zapowiadał. Bali się tej prawdy, tych stosuneczków zaczadzonych, dlatego zwiali jak złodzieje, jak mordercy. Kto się *prawdy nie boi, ten nie ucieka, zapamiętajcie to sobie.* Nadmieniamy, że „tow." Barański nie pracował i nie pracuje dla idei robotniczej. Bo gdy grube sumy szły na Z. Z. Z., to jakoś tam szło, gdy pieniędzy brakło, to i Z. Z. Z. w strzępy się rozleciało. I tak to „tow." Barański dla mamony, dla

żłobu, dla bezkarnych i ustawicznych pijatyk, nabijał dotąd robotnika w butelkę. Dziś już inaczej. „Tow.“ Barański ma pieniędzy mniej, dlatego zredukowała się grupka popijbratów do minimum. Oj tak „towarzyszu“ Barański, smutne to dla Was, ale prawdziwe. Subwencje poszty w innym kierunku. Idea wasza była za subwencję. Subwencyj brakło, to i waszą ideę djabli wzięli. Tyle szło na was subwencyj i tak kiepsko wytresowaliście bojówkę, bo zamiast zebranie rozbić, toście uciekli z kwitkiem, jak podli tchórze, nie dotrzymując placu atakującym.

Ale my „towarzysza“ Barańskiego do muru przyciśniemy. Przestępstwa *społeczne i inne na robotniku popełnione, musimy wyłożyć na stół. Niech łajdactwo na wierzch wyjdzie. Robotnika nie można łupić ze skóry dla karczemnych pijatyk i spraw jego zaprzepaszczać.* Dlatego też podobne zebrania przez Ch. Z. Z. jeszcze będą urządzane, na które muszą przyjść „kompany“ z „tow.“ Barańskim i odwrotnie, my (Ch. Z. Z.) chcemy, mieć głos na waszych zebraniach „towarzysze“. Trzeba wreszcie prawdzie uczynić zadość. Sprawę robotniczą brać spokojnie a nie przy huku wybijanych korków i brzęku kieliszków. Trzeba być szczerym wobec robotnika i trzeźwym a nie zakłamanym i zblazowanym, jak „tow.“ Barański ze swoją marną bojówką. Marną, bo zebrania mimo pragnień, nie zdołała rozbić ale z tchórzostwa podłego zwiała. *B. fundator Z. Z. Z.*

Szczakowa-Ciężkowice.

Robotnicy Cementowni w Szczakowej baczność.

Wiemy wszyscy o zamiarach nakreślonych w regulaminie wyborczym na delegatów. Chodzi o to, aby robotników uzależnić od pijackiej grupy socjalistów, którym tylko zależy na osobistych interesach. Mamy na to dowody z szeregu lat, dlatego je piętnujemy, Dziwna jest rzecz, że robotnicy zbałamuceni, pozwolą się nadal bałamucić i tracić swoja pozycję społeczną pod rozkazami kryminalisty i bluźniercy „tow“ Fudały. Czyżby robotnicy zatracili poczucie swej godności? Czy aż tak daleko wkradła się komuna? Robotnicy czas opamiętać się. Przypomnijcie sobie wiosnę, kiedy to od marca można było pracować, a socjaliści nie chcieli. *1000 rodzin robotniczych było bez pensji na święta Wielkanocne, a delegaci z „tow.“ Fudałą drwili sobie z tego, rozbijali się wśród pijaństwa po pociągach, robili szantaże, byle cementownia nie ruszyła.* Dopiero Związki Chrześcijańskie przez interwencję u władz zmusiły „towarzyszy“ do zaprzestania niecnych zamiarów według których chciano jaknajdłużej utrzymać bezrobocie. W imię dobra robotników, odrzucamy r e g u l a m i n wyborczy, zmierzający do utrącenia chrześć. związków, bo wówczas robotnicy wpadną w wielkie niebezpieczeństwo. Może na przyszłą wiosnę długo trwać bezrobocie, a robotnik wogóle stanie się ślepym niewolnikiem.

Nowy Targ.

Strejk okupacyjny.

Pomimo ustaw z zakresu robotniczego, których strzegą ministrowie a specjalnie w swoich obwodach inspektorowie pracy, robotnicy w Nowym Targu żyli z dala od wszelkich zdobyczy społecznych, tak jak mniej więcej żyją buszmeni czy hotentoci w dzikich afrykańskich krajach. Cały dzień przy pracy: od 3 rano do 7 wieczór. A płace od 1·60 do 3·50 zł. za cały dzień. Ci co zarabiają więcej, uważani są za wybrańców losu. Rano posiłek, w południe obiad, wieczorem „feierant“. To wszystko. Ale co ten robotnik robi po feierancie.

Otóż to ciekawe. Chodziłem po mieszkaniach, chcąc się przekonać, jak spędza czas w domu. *Sądziłem, że trochę poczyta gazety, z żoną porozmawia, radia posłucha, małe dzieciątko pobawi.* Rozczarowałem się na całej linii. Przeważnie każdy robotnik po przyjściu do domu zgrzytnie zębami na ten czy inny niedostatek, dziecko, żonę złaje, bo wszyscy od tego ojca tylko zawsze czegoś żądają. *Wszystkiego brakuje. Dzieci prawie nagie, bo lato. (A w zimie siedzą znowu nagie w zamkniętej izbie, bo zima.)* Widząc to wszystko, żywiciel rodziny wpada w pasję.

I dom zamiast być ogniskiem miększego, błogiego życia, pełnego szczęścia rodzinnego, staje się stokroć gorszą udręką niż fabyka. Nic dziwnego, że robotnik po przyjściu do domu, coś zje i zupełnie wycieńczony pogrąża się w głębokim śnie... najlepszym przyjacielu. I musi to zrobić natychmiast, bo z czym żeby wstał nazajutrz do dnia do pracy, *„gdyby ze snu nie przejął do mięśni sił“?*

A jak teraz ten sen wygląda w góralskiej chacie? 5—7 osób zalega pokotem czarną podłogę jednej jedynej izby, po której głośno harcują prusaki i inne gryzonie. *Byłem raz tak przed północą w takiej izdebce góralskiej; (był przecież strejk, więc chciałem się upewnić, czy strejk jest sprawiedliwy). Tliła się lampka a w pomoc przychodziła jej — głownia trzaskająca pod blachą.* Spało 5-ro dzieci na podłodze, *a nóżki jednego były mokre i oblepione żarłocznym, czarnym stadem obślizgłych karaluchów.* Wszystko chrapało. Schyliłem się. Robactwo pierzchło. Wytarłem bodajże najmniejszemu dzieciątku nóżkę na sucho. Lecz obudziło się i zakwiliło. Umknąłem za drzwi. Wracając, poczułem w sercu prawdziwe szczęście.

Psiakrew, i jak tu nawet pomyśleć o tym, że na tle takiej nędzy sławetny p. Jędrzejewicz sprowadza sobie z Moskwy do Warszawy podkasaną baletnicę za ćwierć miljona złotych.

Ale czego się najbardziej góral boi, to zimy. Nazywa ją powszednie macochą. Nigdzie nie można zarobić tyle, by przez lato na tę macochę „uskładać“. Na *wspomnienie zimy góral traci wszystek humor.*

Na takim to tle, robotnicy zorganizowani w Chrześcijańskim Związku, zażądali od pracodawcy magistratu podwyżki i w ogóle unormowania chociaż zgrubsza warunków pracy i płacy. Konferencje ciągle się rozbijały. Niewiadomo, kto za czyje plecy się krył: magistrat za inspektorat pracy, czy inspektorat za magistat. I tak zjeżdżano i rozjeżdżano w tym błogim marzeniu i oczekiwaniu, aż nowy śnieg spadnie góralom na głowy.

Zabrakło cierpliwości. Wybuchł strejk okupacyjny. I tu dopiero wyrosły *kwiatki w postaci „familji“*, „zgodnej familji“ na całe miasto, familji, która się trzyma rączka w rączkę tak miło i tak mocno, a świat pracy... fi... robotnik... to na samym końcu. „Robotnik nie zginie“, bo bieda była i bieda będzie“ tak sobie panowie pomawiali.

Wszystko w Nowym Targu wyruszyło przeciw c h r z e ś c i j a ń s k i e m u Związkowi, który się czuł jak wyspa wśród grożącego burzą morza. Bałwany morskie groziły samotnej wyspie zalewem. Wszystkie bałwany co do jednego.

Specjalnie groził i huczał niejaki Synowiec, a jakże... radny miejski, a nawet socjalista, który zamiast się solidaryzować z robotnikiem, ciosał mu kołki na głowie, straszył policją, straszył przegraniem, więzieniem, wszystkim. Dziwna zagadka, na czyje konto „towarzysz“ Synowiec tak zwalczał strejk, podjęty przez chrześć. związek. Czy chciał co na tym zarobić, czy też kapitalizmowi się przypodobać. Ubolewał nad *łamaniem dwóch świąt, a sam sekuje dzieci za religję, z żoną nie żyje, i kościół o ile ogląda, to z daleka.* Ale „tow.“ Synowiec na gwałt stał się świętym i zarazem... zawziętym naganiaczem.

„Towarzyszu“ Synowcu, myśmy nic nie winni, *żeś pan przegrał strejk socjalistyczny przed nami*, a przegrał go pan „towarzysz“ dlatego, *że nie ma zaufania wśród robotników.* Bo, gdy się związek zakłada, *to się nie zdziera z robotników po 5 zł.* po to tylko, by *sobie urządzać "popij-brat".*

Panie „towarzyszu“ Synowiec, proszę sobie dobrze wbić w podejrzaną głowę i zapamiętać, że związki chrześcijańskie *rzadko kiedy strejk przegrywają, gdyż powód strejku jest zawsze uzasadniony, inaczej chrześć. związki strejku nie podejmują.* My nie stosujemy strejków *osobistych, politycznych, pyszałkowatych, karkołomnych,* tak jak socjalizm, natomiast *strejkujemy bezwzględnie, gdy tego wymaga naprawdę sprawiedliwość.* I pomimo pańskiej gorliwej roli naganiacza i łamistrejka, Związek chrześcijański strejk wygrał. *Za niecałe cztery dni strejku (w tym tylko jeden dzień roboczy stracony) otrzymali robotnicy od 5—7% podwyżki, i układ zbiorowy pracy podpisali.* Tylko paru zachwiało się w strejku i to na skutek takiej czy innej zależności od

panów radnych, oczywiście nie wszystkich. Bo są przecież radni w Nowym Targu sumienniejsi i naprawdę mądrzejsi.

Pnnowie, prosimy was, dbajcie trochę o tego robotnika. Pokażcie mu trochę snmienia i serca. Przecież robotnik nie może być tylko zwierzęciem pociągowym, też ma prawo do kultury. Robotnik też jest człowiekiem, a encyklik papieskich, wydanych dla niego, nie deptajcie, bo się o to możemy upomnieć mocno, mocno!!

Kraków.

Nieludzkie postulaty.

Kilka dni temu znowu ukazały się w prasie artykuły, potępiające brak jakiegokolwiek poczucia uczciwości u „towarzyszy" socjalistów w f.Iskra-Karmański. Ostatni zażądali mianowicie wyrzucenia z pracy 8 swoich kolegów za urojone przestępstwa. Piszemy urojone, gdyż, gdyby były prawdziwe, sąd dawno by ich skazał. Tymczasem są na wolności. O cóż tedy chodzi? O nienawiść klasową? Pewnie, że różnice ideowe są i zawsze będą między ludźmi. Ale poco się gryźć? Poco nienawiść? Można zawsze dojść do porozumienia i zgody. Trzeba tylko... sumienia w ludziach, a nie jadu złości i podkopywania dołków. Aby zatem usunąć ten niepokój, tę niepewność przygniatającej atmosfery, tę zawiść, chrześcijański związek rzuca do wszystkich koleżanek i kolegów apel: *odrzućmy wszelką politykę, która nie powinna mieć miejsca w firmie, przy pracy, pilnujmy tylko spraw zawodowych, a będzie spokój, zgoda i poszanowanie godności koleżeńskiej.* Do tych spraw jeszcze powrócimy.

Pałka Stanisław.

Socjaliści w tramwaju pachołkami kapitalistów.

Może ktoś pomyśli, że to nie prawda? Wobec tego proszę wziąść do ręki Statut emerytalny pracowników kolei elektrycznej w Krakowie.

1. z § 12 tegoż statutu wynika że obowiązkiem spółki tramwajowej jest pokryć niedobór jaki by wynikł z niedostatecznych wkładek, bez regresu do Fund. Emeryt.

2. z § 13 wynika, że władzą funduszu emer. jest zarząd, w skład którego wchodzą: a) prezes Rady Nadzorczej spółki tramwajowej, b) dwóch „zamianowanych" delegatów Rady Zawiadowczej Spółki Tramw. c) dyrektor Spółki Tramw. i d) dwóch tramwajarzy wybranych i wydelegowanych przez ogół tramwajarzy.

3. z § 14 wynika, że ci delegaci, którzy mają bronić interesu ogółu tramwajarzy, są *wybierani względną większością.*

4. z § 15 wynika, w jakich ramach ma być prowadzona gospodarka funduszu emerytalnego i że w postanowieniach, dotyczących tej gospodarki, biorą udział delegaci tramwajarze.

5. z § 16 wynika, że do komisji rewizyjnej wchodzi jeden delegat z tramwajarzy.

6. z § 21 wynika, że delegat tramwajarz może mieć kontakt z Min. Komunikacji w czasie przedkładania rocznych zamknięć rachunkowych.

Z powyższych przepisów widzimy, *że można było niedopuścić do zabagnienia interesów tramwajarzy. Ale trzeba też było naprawdę szczerze ich bronić przed sprytnym zespołem kapitalistów.* Szybko jednak zrozumimy, dlaczego tak łatwo dobrali się kapiliści do łupienia skóry pracownikom tramwajowym, gdy się przyjrzymy **elementom** w Zarządzie Funduszu. Są one 2: kapitaliści i szarzy tłukący się po wozach tramwajarze. Przewagę ma familja kapitalistyczna, bo ma 6 osób łącznie z członkiem komisji rewizyjnej. Tramwajarze mają łącznie z kom. rew. 3 osoby.

Z układu powyższego wynika, że ten zespół na tle ciepłych zysków, stworzył sobie harmonijną familję, która kroczy sobie zgodnie i wygodnie rączka w rączkę po... wysłanych ścieżkach paragrafów skołatanymi od huku i wstrząsu „lichych" tramwajarzy.

Jak wyglądają teraz socjaliści, wysługiwacze kapitału? „Towarzysz" Szumski i ta jego kompanja, która z nim chodziła do tej familji? *Czy chodziła bronić interesów, czy też chodziła... w odwiedziny* .. posiedzieć na chwilę na krześle, a czasem może i na... stole. *Czy aby choć raz ci panowie twardo zażądali przestrzegania uprawnień tramwajarzy? Powyższe przepisy i 3 ludzi, to aż za duża gwarancja, ażeby uratować wszystkie interesy. Wystarczyłby tylko jeden człowiek, ale sumienny i moralny, sprawiedliwy i mocny. Coście zrobili dobrego? Wysłużyliście się kapitałowi, zakłamańcy sumień swoich. Szumski szumiał i przeszumiał... szarych tramwajarzy.* *Tramwajarz.*

Minuta kultury duchowej.

Wielka miłość (Amiel).

Wszelkie namiętności mogą mną owładnąć, bo wszystkie one tkwią we mnie. Jako poskramiacz dzikich zwierząt, trzymam je w klatce i na uwięzi, ale nieraz słyszę ich pomruk. Zgasiłem nie jedną rodzącą się we mnie miłość. Dlaczego? Bo z proroczą pewnością moralnego odczucia uważałem je za niemające jutra i kłócące się z prawdą życiową. Gasiłem je na rzecz mego przyszłego ostatecznego ucznia. Przeniknąłem i odrzuciłem miłość zmysłów, wyobraźni, czułostkowości, bo pragnąłem ześrodkowującej i głębokiej miłości. I jeszcze w nią wierzę. Nie chcę zaś tych namiętności słomianych, które pomagają jak błędne ogniki, łzawią i wysuszają; wzywam, oczekuję i spodziewam się wielkiej, świętej i poważnej miłości, która żyje wszystkiemi włóknami i mocami duszy. I choćbym miał zostać sam, wolę w zaświaty unieść me nadzieje i me marzenia, niż obniżyć lot mej duszy.

Osobisty rachunek (Pascal).

Nieśmiertelność duszy, to dla nas rzecz tak ważna, dotycząca nas tak głęboko, że trzeba chyba zatracić wszelkie uczucie, aby trwać w obojętności w tym względzie. Wszystkie nasze uczynki i myśli muszą iść różnymi drogami, wedle tego czy mamy się spodziewać dóbr wiekuistych czy nie, niepodobna nam uczynić jednego kroku z rozsądkiem i zastanowieniem, o ile nie miarkujemy go względem na ten punkt, który ma być naszym ostatecznym celem. To też pierwszym naszym obowiązkiem i interesem jest oświecać się w tym przedmiocie, od którego zależy całe nasze postępowanie. Dlatego to wśród ludzi, nieposiadających wiary, czynię ogromną różnicę między tymi, którzy pracują ze wszystkich sił, aby się oświecić, a tymi którzy żyją nie zadając sobie trudu i nie myśląc o tem.

Mogę jedynie mieć współczucie dla tych, którzy szczerze cierpią w tej wątpliwości patrzą na nią jak na najcięższe z nieszczęść i nie oszczędzając niczego, aby się z niej wydobyć, czynią to poszukiwanie swojem głównym i najpoważniejszym zajęciem.

Ale co się tyczy tych, którzy trawią życie nie myśląc o tym ostatecznym celu życia? Dla tej jednej racji, iż nie znajdują w sobie samych światła, któreby ich przekonało, zaniedbują szukać go gdzieindziej i badać do gruntu, czy to mniemanie jest z tych które lud przyjmuje przez łatwowierną naiwność czy też z tych, które, mimo iż czynne same przez się, posiadają wszelako nader trwałe i niewzruszone podstawy! Na takich ludzi patrzę w zgoła odmienny sposób.

Niedbałość ta, w sprawie w której chodzi o nich samych, o ich wieczność, o ich wszystko, więcej mnie drażni, niż rozczula; zdumiewa mnie i przeraża; jest to dla mnie coś potwornego. Nie mówię tego przez nabożną żarliwość uduchowionej dewocji; rozumiem przeciwnie iż powinno się mieć to uczucie z pobudek ludzkiego interesu oraz interesu miłości własnej; na to potrzeba jedynie widzieć to, co widzą osoby najmniej oświecone.

Zalety pracownika społecznego (J. V.).

Jeśli pracownik społeczny zbytnio zwraca uwagę na swe osobiste sukcesy, czyni się nie troskliwym o dobro bliźniego i snadnie pada w arogancję i uszczypliwość. Żali się na drugich i rozwodzi się nad ich błędami, sam zaś szuka jakby wzbudzić podziw i względy dla siebie.

Uważa też ludzi nawet się w tym nie spostrzegając. Jest rozprószonym i niezręcznym, bo myśli o sobie zamiast o drugich. Męczy się i drugich męczy. Lada co podnieca jego pobudliwość, a nie daruje nigdy. Pracownik społeczny, który nie baczy na siebie jest zawsze równego usposobienia. Nie niecierpliwi się, jest uprzejmym dla wszystkich. Posiada w sobie głęboki spokój, który dodaje siły i wznieca energię i pozwala patrzeć na życie w mniej ponurych kolorach. Jego autorytet moralny podtrzymuje i oświeca dobre wysiłki i tym łatwiej znajduje posłuch, im większa go poprzedza w jego postępowaniu sława dobroci i sprawiedliwości. Tylko teu, kto opanowuje samego siebie i własne pokusy zdolen jest dopomóc innym i próżną jest rzeczą mniemać, że się na kogoś może wywrzeć wpływ, jeśli się nie jest panem samego siebie.

Wpływ może zawdzięczać pracownik spokojnemu, opanowanemu autorytetowi, wolnego od kaprysów i niewłaściwych wzruszeń.

Kaprys wykoleja sumienia, w zamęt wprowadza najlepsze chęci, pracuje przypadkiem i bez troski o skutki. Autorytet zaś prawdziwy powinien być i spokojny i roztropny, mierzący wymagania do sił i zdolności każdego. W każdym wypadku szanuje wolnośc drugich i w niczem nie ma przypominać tej żądzy władania, jaką widzi się nierzadko w organizacjach u osób, opanowanych chorobliwą manią rozkazywania.

Podał *J. S-ln.*

Prenumerata: kwartalna 60 gr. — półroczna 1·20 zł. — roczna 2.40 zł.
Prenumeratę i inne należy wpłacać przekazem rozrachunkowym Nr. 22. Adm. „Nasza Walka", Kraków, Stolarska 7 II p

Wydaje i odpowiada Marian Dzwonek. Red. i Adm.: Stolarska 7 II p. tel.104-83 Drukarnia Medyków U. J. w Krakowie